Nro 141. ROK 1846. CZWARTEK 2 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
29	6	27" 6''' 485	+ 10° 6	3, 81	Zachodni słaby	Chmurno	
	2	6, 951	+ 16, 2	3, 66	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	6, 938	+ 11, 8	4, 58	PPł. Zachodni ,,	Pogoda	
30	6	27" 6''' 649	+ 10°, 9	4, 17	Pł. Wschodni słaby	Pogoda.	
	2	5. 710	+ 20, 8	4, 83	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 371	+ 15, 6	5, 61	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 17 *Czerwca.* —

Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonienie pomnika wystawionego dla wiekopomnéj pamięci cesarza Franciszka I. na placu zamkowym w obecności familii cesarskiéj, ciała dyplomatycznego, dygnitarzy państwa, wielu znakomitych osób, wojska i niezliczonych tłumów. Na około środkowego punktu wystawione były wzniesienia. Najobszerniejsza i przyozdobieniami odznaczająca się trybuna urządzona była dla familii cesarskiéj. Nad nią wznosił się baldachin mający 72 sążni kwadr. obszerności. Xiążę Metternich miał mowę do cesarza na którą J. C. Mość odpowiedział; poczem nastąpiło odsłonienie wśród okrzyków radości. W końcu xżę arcybiskup zaintonował *Te Deum.*

— *Z nad granicy Galicyi* 11 *Czerwca.* —

Doniesienia o stanie rzeczy w Galicyi są ciągle pożądane, wszędzie bowiem panuje zupełna spokojność. Być przecież może, że pojedynczy wypadek stanie się znowu powodem do przesadnych w téj mierze doniesień. W Druszkowie bowiem, wsi położonéj w blizkości Zakluczyna i Ciszkowic, zamierzali chłopi dopuścić się grabieży na polach dziedzica. Wysłano zatem natychmiast kapitana z oddziałem 80 żołnierzy, aby w razie potrzeby utrzymać tam porządek i spokojność. Zastępujący obecnie wice gubernatora Galicyi, hr. Łazański, kazał się zgromadzić sołtysom i napomniał ich, aby ściśle przestrzegali spokojności i dobrego porządku.

(*G. Pow. Pr.*)

— *Petersburg* 15 *Czerwca.* —

Najwyżéj zatwierdzony wyrok sądu wojennego: »Szlachcic gubernii Witebskiéj, powiatu Dynaburgskiego, Franciszek syn Karola Racyborski, przez ustanowiony na niego szczególnym najwyższym rozkazem sąd wojenny, został uznany winnym poduszczenia bandy rozbójników do napadnienia na dom obywatela powiatu Dzisieńskiego Downara i zrabowania onegó, tudzież wzięcia od jednego z rozbójników po dokonanym rabunku pieniędzy, z warunkiem zwrócenia takowych za odebraniem wyznaczonéj dla niego, Racyborskiego, części ze zrabowanego mienia. Za to przestępstwo, najwyższą konfirmacyą, zapadłą w dniu 25 kwietnia b. r. rozkazano: Franciszka Racyborskiego pozbawiwszy szlacheckiéj godności, zesłać na Syberyę do ciężkich robót.

— *Bruxella* 16 *Czerwca.* —

Król powrócił w sobotę z Paryża. Dziś na cześć królewiczów francuzkich odbędzie się przegląd wojska. Przygotowania do uroczystości dziś i jutro czynnie się odbywają. Onegdaj o godz. 11 rano władze belgijskie i inne zaproszone osoby udały się do Lille, gdzie wszystko przygotowane było do uroczystego otwarcia północnéj kolei żelaznéj. Radość uroczystości przerwana na chwilę została, gdy dzwon na gwałt uderzył; wybuchł bowiem ogień w pałacu sprawiedliwości, gdzie wielu znajduje się więźniów, którzy, jak mówią, ogień tam podłożyć mieli, aby w czasie uroczystości wśród tłumów tem łatwiéj uciec mogli. Z trudnością potrafiono przytłumić pożar. O godz. 5 za przybyciem królewiczów i zaproszonych gości z Paryża, przystąpiono do poświęcenia kolei żelaznéj, którégo biskup Girand dopełnił. O pół do 9 rozpoczęła się uczta w olbrzymim namiocie 150 metrów długim, przy 40 stołach. Wszystkie stany były reprezentowane.

— *Paryż* 15 *Czerwca.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu izba deput. zajmowała się własnym budżetem.

Przybyły do Marsylii dnia 10go b. m. bryg angielski, spotkał eskadrę xcia Joinville płynącą ku brzegom hiszpańskim.

Między Maroko i Francyą miały zajść nowe zawikłania, cesarz bowiem marokański nie chce pozwolić, aby wojska francuzkie ścigały Abd-elkadera na ziemi marokańskiéj.

Xźęta Nemours i Montpensier udali się wczoraj na poświęcenie północnéj kolei żelaznéj w Lille, gdzie bardzo uroczyście byli przyjęci. Arcybiskup z Cambrai miał mowę przy otwarciu téj kolei.

Otwarcie północnéj kolei żelaznéj zpowodowało *Journal des Débats* do następujących uwag:

»Nakoniec długo żywione nadzieje zamieniły się w rzeczywistość. Bruxella znajduje się przed bramami Paryża; stolica młodego królestwa Belgijskiego jest tylko o parę godzin drogi odległa. Jesteśmy w związkach z Ostendą, Lüttich, Gandawą, Antwerpią, i z całą belgijską siecią kolei żelaznych. Kolonia i reńska kolej żelazna, Prusy i Niemcy, są teraz bliżéj nas, aniżeli dotąd Marsylia i Strasburg. Blisko 4 lat temu jak budowę téj kolei rozpoczęto; dziś jest ona już ukończona. 330 kilometrów drogi (58 mil pocztowych fran.) kunsztownie urządzono. To olbrzymie dzieło kosztujące około 180 milionów fr., potrzebowało nie całe 4 lata. Zważywszy tyle podobnych dzieł w Europie, pysznić się trzeba, że w tych czasach żyjemy. A to są wszystko dzieła pokoju i pracy.«

W jeździe na dwóch pociągach miało udział 1500 osób, a uczęstników uczty danéj z powodu otwarcia téj kolei, było 3000.

Dz. *Corsaire Satan* donosi, że w kassie arcybiskupstwa paryzkiego zrobiono defekt na 1,800,000 fr.

— *Londyn* 14 *Czerwca.* —

W politycznych towarzystwach rozszerzyła się od kilku dni wieść o bardzo blizkiem rozwiązaniu parlamentu. Mówią że ten środek przyjdzie zawsze do skutku, jakiebądź stronnictwo objęłoby ster rządu.

Ajent właściciela dóbr, p. Nugent, powracając wieczorem z miasta Mullinger w Irlandyi, napadnięty został przez trzech ludzi, którzy wystrzelili do niego i niebezpiecznie ranili. Jakoż wątpią o jego wyzdrowieniu. Z parlamentowego dokumentu okazuje się, że od 1go stycznia do 16 maja r. b. popełniono 80 morderstw; prócz tego 22 usiłowanych morderstw z cielesnem uszkodzeniem i 51 bez żadnego uszkodzenia.

Jak się zdaje, zbiór ziemniaków będzie w tym roku obfity. »Pora roku, mówi *Morning Chronicle*, jest tak daleko posunięta, że rolnicy mogą już sądzić o przyszłych zbiorach. Z Warwickshire, gdzie choroba w roku zeszłym wielkie zrządziła spustoszenia, nie donoszą o żadnych znaczniejszych szkodach. W Jorkshire, zkąd zaopatrują ziemniakami targi londyńskie, wzrost ziemniaków jest tak piękny, jakiego nie pamiętają. Według doniesień dzienników szkockich, zdaje się, że w Szkocyi znikły wszelkie ślady choroby.

Z New-Orleans donoszą, że ztamtąd trzy wańtuchy surowego jedwabiu wysłano do Liverpoolu. Jestto pierwsza przesyłka tego artykułu, jaka ztamtąd pochodzi. Ten jedwab jest płodem doliny Ohio, która do hodowania jedwabników urządzoną została. I w Kentnky, w zachodniéj części Wirginii i Tenesesee zaczynają mocno tę gałąź przemysłu uprawiać.

Pułkownik Wilde, koniuszy xcia Albrechta, wysłany został do Portsmouth, dla powitania J. C. W. Wielkiego Xięcia Konstantego z strony królowéj i xięcia Albrechta. Mówią że W. Xiąźę ma zabawić w Portsmouth do d. 20 b. m.

— *Dnia* 15 *Czerwca.* —

J. C. W. W. Xźę Konstanty zwidził przeszłego piątku Osbornehouse i port Coves. (*G. P. Prus.*)

Ibrahim Pasza był wczoraj na posiedzeniu izby wyższéj.

Sąd przysięgłych, rozpoznający stan zmarłych osób oglądał dnia 9go zwłoki mężczyzny, zmarłego w skutek kuracyi wodą zimną. Sala była do natłoku napełnioną. Zmarły udał się był na kuracyę do zakładu leczenia wodą Dra Ellis i tam dni swoje zakończył. Przysięgli zdecydowali, że mężczyzna ten »utracił życie skutkiem niewłaściwéj kuracyi w powyższym zakładzie,« i wydali wyrok, oskarżający Dra Ellis o morderstwo, który zatem oddany będzie pod sąd kryminalny.

Szybkość jazdy na angielskich kolejach żelaznych, coraz się bardziéj powiększa, bez najmniejszego uszczerbku bezpieczeństwa transportów. Szczególniéj korzystną pod tym względem okazuje się kolej Great-Westernska, na któréj w przestrzeni 200 mil ang. chodzą regularnie pociągi wagonów z ciężarami do 90 tonnów (1800 cent.) dochodzącemi, i to z szybkością przeszło 60 mil ang. (13 mil niem.) na godzinę, licząc w to już przestanki.

— *Madryt* 10 *Czerwca.* —

Wiadomość o śmierci Papieża nadeszła tu onegdaj z Paryża przez telegrafy. Wypadek ten jest nader ważny dla Hiszpanii, jako posiadającéj prawo wpływania na wybór Papieża nowego przez swoje *veto.* Tymczasem Hiszpania ma teraz tylko jednego kardynała w osobie 80 letniego chorobą złożonego arcybiskupa Sewilskiego. Jeden z dzienników ministeryalnych mniema, że wybór nowego Papieża mógłby być nieważnym, gdyby rządowi hiszpańskiemu przeszkodzić chciano w korzystaniu ze swego prawa niedozwolenia (*veto.*)

— *Rzym* 8 *Czerwca.* —

Jakkolwiek zwłoki Papieża już przedwczoraj wieczorem złożone zostały w bazylice św. Piotra ciągle jednak jeszcze smutny i ponury odgłos wieluset dzwonów z wież i kopuł, odzywa się od rana do późnéj nocy. W pośrodku kościoła wystawiony jest olbrzymi katafalk, otoczony tysiącami jarzącego światła, na którego utrzymanie przeznaczono codziennie 1,000 funt. wosku. Aż do rozpocząć się mającego

konklawe, zgromadzą się kardynałowie jeszcze na 7 kongregacyj, na których nastąpią wybory osób do ogólnéj służby konklawe należących, jako to: lekarzy, chirurgów, aptekarza, cyrulików, piekarzy etc., mianowaną również będzie deputacya złożona z 3ch kardynałów, któréj zadaniem będzie ściśle czuwać nad klauzurą kommisyów; w przyszłą zaś niedzielę kardynał Macara zobowiąże się przysięgą do ścisłego przestrzegania porządku obowiązującego. Na biurku ś. p. Ojca św. znaleziono własnoręcznie pisany testament Papieża Grzegorza XVI., w którym rozporządza pozostałością swoją. Majątek prywatny Papiezki w gotówce, wynosi 200,000 franków; powiększy on się zaś jeszcze sprzedażą wielu kosztownych podarunków, które Ojciec św. w ciągu długoletniego panowania swego od rozmajtych otrzymał panujących. Z powyższéj massy przedewszystkiem zaspokojone być mają zapisy poczynione dla rozmajtych dobroczynnych zakładów. Daléj następują rozmajte legaty dla osób prywatnych. Pozostałą resztę otrzymają krewni Papieża, ale pod tym wyraźnie zastrzeżonym warunkiem, że nigdy nie będą zakładać opozycyi przeciw testamentowi, i nie przybędą do Rzymu.

(*G. P. Pr.*)

Kardynałowie Micara (jenerał Kapucyński) i Polidori są niebezpiecznie chorzy.

— *New-Jork* 31 *Maja.* —

Ostatnie wiadomości z widowni wojny zawierają ważne nowiny. Mexykanie zostali pobici, a dłuższy ich opór uważają już za niemożliwy. Nie umieli oni korzystać z nieprzezornego posunięcia się jenerała Taylor ku Matamoras, i ponieśli dwie klęski, d. 27 kwietnia pod Punto Isabel i 8 maja nad rzeczką Polo-Alto. Tylko brak pieniędzy i ludzi, oraz niebezpieczeństwa gorącéj pory roku stanęły na przeszkodzie niezwłocznemu pochodowi amerykanów ku stolicy Mexyku. Jenerał Taylor odniósł podwójne korzyści: nie tylko opanował oba brzegi rz. Rio-Grande, ale nadto zwycięztwo jego posłużyło mu do zmienienia usposobienia umysłów w południowych krajach unii, tak że już teraz nie może wątpić o otrzymaniu od nich zażądanych posiłków. Przed końcem suchéj pory roku, która właśnie teraz nastąpiła, trudno będzie wkroczyć do Mexyku, tymczasem zaś spodziewają się zebrać na granicy i wyćwiczyć armię z 25 do 30,000 ludzi złożoną, a cała siła morska Stanów Zjednoczonych, wzmocniona 10 lub 15 parostatkami wojennemi, ma natychmiast być wezwaną do blokowania brzegów mexykańskich. Sądzą zresztą, że klęski wojska mexykańskiego pociągną za sobą upadek ministerstwa w Mexyku, i że wewnętrzne polityczne niezgody osłabią jeszcze bardziéj siły odporne mexykanów.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Zdrów, Bogu dzięki. Bardzo się uradował staruszek, gdy mu doniosłem o pańskiem przybyciu, chciał natychmiast biegnąć do dworu; ale upewniłem go, że pan dziś go nawidzisz, a nawet i przyrzekłem, że na śniadanie pana przyprowadzę. Nie jedno on tam zapewne ma do powiedzenia panu, nie w jednem chciałby pańskiéj rady zasiągnąć, bo i on także nie żyje dla siebie, ale dla bliźnich. Otóż panie, mówił Bartłomiéj, dom który nawidziła choroba, pomoc twoja jest tam potrzebną i nie mam potrzeby zapraszania cię, abyś wszedł; ty panie, sam szukasz chorych i kto ci ich wskazuje, dopełnia tylko powinność.

Wszedł lekarz do wskazanéj chaty, za niem udał się Bartłomiéj i obadwa długo w niéj zabawili.

Ztamtąd poprowadził stary wieśniak lekarza do dwóch innych, gdzie również zajrzała choroba; następnie nasz pan Michał udał się do plebana, gdzie na progu domu czekał go gospodarz, w domu zaś smaczne, chociaż skromne śniadanie.

Serdeczne było powitanie znajomych, żywa i interessująca rozmowa i czas obudwom ubiegał swobodnie, gdy odgłos zegarowego dzwonka, przypomniał lekarzowi jego niebezpieczną pacyentkę i potrzebę jego obecności, w razie gdyby się przebudziła.

Pożegnał więc plebana, i spiesznie udał się do dworu.

IV.

Twardo jeszcze zasypiała Alina; gdy nieznajomy lekarz powrócił do niéj. Usiadłszy znowu przy łożu boleści, pilnie badał jéj siły żywotne, słuchał oddechu i z oczów jego radość można było wyczytać. Pewnym był już jéj życia; lecz chciał jeszcze zdrowie powrócić, chciał usposobić ją do uczuwania przyjemności, i zanim źródło choroby wyśledził, liczne tworzył domysły jéj przeszłego życia i doznanych w niem dolegliwości.

Około południa lekki rumieniec wystąpił na blade lica Aliny, oddech jéj począł być spieszniejszy a częste wstrząśnienia objawiały, że sen nie długo zostanie przerwanym. Lekarz podwoił baczność i z okiem iskrzącem czekał niecierpliwie téj chwili.

Poruszyła się z wolna jéj prawa ręka, dotknęła czoła, głębokie z piersi westchnienie rozległo się po pokoju, i za chwilę rozwarły się oczy.

Pić! pić! słabym głosem odezwała się chora, spojrzała w około siebie i wzrok jéj padł na nieznajomego lekarza.

Jakby olśnięta promieniem słońca, zakryła oczy rękami, westchnęła cięźéj jak pierwéj, i gdy podano żądany napój mówiła:

Ah! jakiż sen! zdaje mi się, że spałam wieki, ale spałam tak słodko i przyjemnie, jak spałam w moim dzieciństwie przy piosnce mamki albo piastunki. Jakaż zmiana! czuję się być silną, jakby nowe życie we mnie wpłynęło. Kto jest ten człowiek?... zdaje mi się, że go kiedyś widziałam; ale bardzo, bardzo dawno, byłam wtedy młodą, a i on pięknym młodzieńcem. Powiedzcie mi, kto on?... kiedy tu przyszedł? czego chce odemnie i co ja dlań mogę uczynić?

Lekarz, który ciebie uratował pani, odrzekła podając napój służąca; lekarz którego Bóg zesłał na twój ratunek.

Lekarz! powtórzyła Alina, lekarz, ah! teraz przypominam sobie, widziałam go we śnie, jego oczy były we mnie wlepione, pragnął mi wrócić życie i zdrowie; tak, to on, poznaję go dokładnie. Panie!...

Alina wyciągnęła rękę ku nieznajomemu, który ująwszy ją odpowiedział:

Bóg zesłał mię na twój ratunek pani; spodziewam się, że jak zdołałem zatrzymać twoje życie, tak potrafię i zdrowie ci powrócić. Ale spokojność tu jest konieczną, bez niéj wszelkie moje starania będą daremne.

Panie, jakaż wdzięczność, mówiła Alina.

Spokojność powtórzył lekarz.

Umilkli oboje. Oko nieznajomego z niejakim rodzajem politowania wlepiło się w twarz cierpiącéj, zdawało się czerpać z niéj dawne, ubiegłe wspomnienia, które poruszając piersią, twarz jego ubrały w nieodgadniony tajemniczy wyraz. Alina także przez chwilę patrzyła w twarz lekarza, po czole jéj przesuwały się myśli, które jakby ją utrudzając, ubiegały powoli i chroniły się pod osłonę wspomnienia. Odwróciła twarz, zmrużyła nawet oczy, a lekarz tymczasem zajął się przyrządzeniem nowego lekarstwa.

Pod troskliwem okiem przyjaciela ludzkości, wskutku jego macierzyńskich starań, w kilka dni Alina tyle nabrała siły, że podniosła się z łóżka, że mając zalecone świeże powietrze, w towarzystwie życzliwych jéj osób, małéj po ogrodzie używała przechadzki i widocznie odzyskiwała siły i zdrowie. Jak w jéj sercu wdzięczność dla nieznajomego lekarza pragnęła jak najgodniéj odpłacić poświęcenia, tak życzenia otaczających ją osób objawiały dlań przychylność, uwielbienie i miłe sercu współczucie.

Nieznajomy, obcy dla wszystkich, niosący ulgę cierpieniom, pociechę w udręczeniach, sprawiał swoją powierzchownością boleść dla dusz czułych i pojmujących drugich cierpienia. Twarz jego blada, oczy zapadłe, czoło poryte ciosami losu, uprzedzały, że w piersiach nie gości szczęście. Noce, pogodne noce, chwile dumań, rozkoszy i boleści zarazem, były tłem, na którem duch nieznajomego rozwijał swoje skrzydła, na którem fantastyczne nakreślał obrazy, wznosił się w niebiosa, zapadał w mogiły, poruszał spróchniałe kości, ożywiał je, żył z niemi, zwijał się sam w siebie i słabem miotając ciałem, wycieńczał je i niszczył. Dziwnym zaiste człowiekiem był nieznajomy lekarz; postać jego nieraz obudzała litość, lecz nieraz przejmowała i trwogą; kochano go i lękano się zarazem. Powierzchowność i serce jego nie raz były w sprzeczności, szlachetne czyny i gniewliwe wyrazy, zbijały same siebie; będący nawet najbliżéj niego, sami nie wiedzieli co o nim myśleć, wielu bolało nad nim, wielu dziwiło się, wielu nazywało obłąkanym; byli nawet i tacy, którzy mu zarzucali pijaństwo, nie brakło i tych, którzy dziwne o jego przeszłości prawili cuda. Zgoła, jak w świecie, ludzie sądzą z pozoru, wynoszą pod niebiosa za drobnostki i potępiają za jeden wyraz. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 *Czerwca do dnia* 1 *Lipca.*

Palczewska Teressa, Pstruszyńska Maryanna, Strzyżewski Alexander, z Polski; -- Borkowski Alojzy ob., Ufniarska Salomea ob., Schmiedehausen Karol, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Sierakowski Alfons, Lgocki Józef ob., do Polski; -- Abksejen Szymon, do Galicyi; -- Borkowski Alojzy ob., Ufniarska Salomea ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1776.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez Jana Piwoweńskiego, cessyonaryusza praw Teodora Peszkarego wniesionéj, o przyznanie mu połowy massy Krzysztofa i Elżbiety z Kurtów Peszkarych, składającéj się z summ 1) złp. 1167 gr. 13 na części wsi Radwanowice w Okręgu M. Krakowa położonéj; 2) złp. 1239 gr. 9 na kamienicy pod L. 315 w gminie III. M. Krakowa; 3) złp. 390 na domu N. 252 w gminie VIII. M. Krakowa; 4) złp. 840 na kamienicy N. 117 w gminie I. M. Krakowa; i 5) złp. 270 na kamienicy N. 466 w gminie IV. M. Krakowa hypotecznie ubezpieczonych, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższéj massy mieć mogących, aby się w zakresie 3 miesięcy z takowemi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie stósowne przyznanie na rzecz podającego nastąpi.

Kraków dnia 25 Maja 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(1r.) Sekr. *Lasocki.*

W dniu 3 Lipca b. r. o godz. 9 rannéj i dni następnych w domu pod N. 315 w przecznicy ulicy S. Anny, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: wazy srebrne, łyżki stołowe, wazowe, imbryczki, meble machoniowe, krzesła, kanapy, szafy, biόra, wazony marmurowe, szkło stołowe, filiżanki różnego gatunku, talerze, lampy, lichtarze srebrne, zwierciadła różnéj wielkości i inne zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków d. 1 Lipca 1846 r.

Skorczyński K. S.